Nr. 255 GAZETA NARODOWA. 11. Października.

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 11. października.

Z Londynu i z Brukseli od kilku dni rozpuszczają wieści o rokowaniach pokojowych, o skłanianiu się rządu obrony narodowej do zawarcia pokoju, o wybieraniu się to Favra, to Keratry'ego do głównej kwatery pruskiej. Tymczasem telegramy z źródeł francuzkich wcale inny wskazują kierunek, a organ p. Bismarka, *Norddeutsche Algemeine Zeitung*, więcej jeszcze stanowczo niż przedtem domaga się całej Alzacji i całej Lotaryngji jako nieodzownego warunku pokoju. Ani z wiadomości które w ostatnich dniach doszły z Tours, ani z objawów półurzędowej prasy pruskiej nie można wcale wnioskować o skłonności którejkolwiek ze stron wojujących do ustępstw od postanowionych od siebie warunków, więc nie można mówić o skłonności ich do zawarcia pokoju.

Jeżeli rząd obrony narodowej w proklamacjach swych wylicza siły wojskowe, jakie już zorganizowano w Paryżu i na południu Francji, to czyni to dla tego, aby naród do wytrwania w dalszej walce zachęcić, dodać mu otuchy. Gdyby rząd obecny zamyślał istotnie o zawarciu pokoju pod warunkami odstąpienia ziem francuskich, toby nie przedstawiał narodowi, iż tak wielkie posiada siły do prowadzenia dalszej walki. Zresztą jeżeli rząd obrony krajowej w Paryżu wysyła z obszernem pełnomocnictwem Gambettę do Tours, to pewnie nie zamierza zawierać pokoju. Gambetta jest najmłodszym co do wieku, lecz i najenergiczniejszym członkiem rządu. Kroki pierwsze które poczynił, stanąwszy w Tours, mowy, które tam miał, świadczą właśnie, iż dla tego tylko przeniósł się do Tours, by mógł czynność większą rozwinąć w przyspieszeniu organizacji pospolitego ruszenia w całej Francji.

Najlepszą jednak propagandę pospolitego ruszenia, propagandę powstania całego narodu przeciw Prusakom, spełniają sami Prusacy swem barbarzyńskiem prowadzeniem wojny, paląc wsie i miasta, zabierając mieszkańcom wszystko co zabrać mogą, wprowadzając rabunek i morderstwa, jako system wojenny, nakładając kontrybucje olbrzymie. Jaki wobec tego systemu może mieć skutek nowy rozkaz głównej kwatery, iż gdzie tylko pojawi się banda zbrojna, tam na cały departament nałożona będzie kara miliona franków? Wszak gdy departament będzie spokojny, bezbronny, to i tak Prusacy zabiorą mieszkańcom wszystko co mają!

Usiłowania przywrócenia pokoju bez dalszego krwi rozlewu istnieją, ale wychodzą jedynie od ideologów, którym się zdaje, iż jakaś moralna koalicja europejskich przyjaciół pokoju zaimponuje Prusakom, i oni na jej wezwanie cofną swoje 600.000 wojsk z Francji. Takim ideologiem jest Garibaldi „Nie jadę do Francji — pisze Garibaldi do jednego z przyjaciół — gdyż jestem tak jak Ty niezachwianym zwolennikiem pokoju. Mimo tego chciałbym się dostać dla dobra ludzkości do Anglii, bo to klasyczny kraj pokoju, i tam wziąść inicjatywę do utworzenia na cały świat areopagu, by położyć koniec dzikim rzeziom, jakie w tej chwili Europę środkową napełniają. Wysłałem idee tu załączone do Berlina i Sztokholmu i zasyłam Ci ich odpis, abyś je wydrukował, jeżli uznasz za stosowne".

W „ideach" owych mówi Garibaldi, że na to tylko życzył Prusom zwycięztwa, by zwalić tyrana, a teraz wzywa do Nizzy delegatów z całego świata dla uchwalenia dwóch artykułów, mających tworzyć podstawę konstytucji powszechnej, a mianowicie: 1) wojna między ludami jest niepodobną; 2) każdy między niemi zachodzący spór musi być poddany areopagowi dla załatwienia go pokojowo".

Więc nie aby walczyć na czele legionu włoskiego przeciw Prusakom, lecz aby utworzyć areopag europejski w Nizzy, opuścił Caprerę Garibaldi i jedynie przez Francję w tym celu udaje się do Anglii! Szlachetne są jego zamiary, ale idealne apostolstwo jego pokoju w chwilach, gdy Prusacy odrzucili od siebie wszelkie względy ludzkości, i wszelkie względy na opinię świata, gdy nie zważają wcale na żadne nawet przedstawienia mocarstw obcych, jest w całem tego słowa znaczeniu mrzonką czyli jak Polacy mawiali, snem czuwającego. Pierwej trzeba zniszczyć, obalić militaryzm pruski, rozbić milionową armię pruską, nim pomyśleć będzie można o pokoju.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 9. października.

(*sk.*) Dzisiaj skonfiskowano cały nakład *Tagblattu*. Udało mi się jednakże czytać artykuł, za który dotkliwa ta kara nastąpiła. Jest on wymierzony przeciw Weberowi za to, że systował uchwałę rady gminnej wiedeńskiej, która orzekała, aby nie dozwalać przymuszania uczniów wyższych szkół realnych do brania udziału w obrzędach religijnych. Dostało się naturalnie porządnie i Stremayerowi, którego posądzają, że spowodował owo systowanie. Przyznać jednak należy, że *Tagblatt* miał wielką słuszność (rada miejska nie ma prawa mięszać się w pedagogiczną część szkolnictwa, p.r.) i konfiskować go wcale nie wypadało za to. Bo jeżeli ustawy zasadnicze stanowią raz, że żaden obywatel do religijnych obrzędów przymuszonym być nie może, to dla czegoż systować uchwałę rady gminnej, która przyznane ustawami prawo windykowała i dla uczniów szkół realnych? Wszak rząd obecny lubi aż do uprzykrzenia powtarzać, że jest wiernokonstytucyjnym — dla czegoż postępuje tak, jakby o owem prawie ustaw zasadniczych nie wiedział.

Konfiskaty *Tagblattu* dzisiejszego nawet i to nie usprawiedliwia, że artykuł był napisany bardzo ostro i bez najmniejszego poważania dla rządu. Jeśli bowiem wolno lżyć ostatniemi słowy, hańbić i poniżać bezkarnie narodowości - to dla czegoż nie wolnoby to samo uczynić rządowi, który przecież mieni się istnieć tylko dla obrony interesów składowych części państwa. Milczy rząd gdy objawione pruskie organa mięszają z błotem całe prowincje — konsekwentnie milczeć by także powinien, gdy te same organa i jemu dotkliwą przyczepią łatkę. Przedewszystkiem sprawiedliwość i konsekwencja choćby nawet z własną szkodą. Na bramie burgu błyszczy dotąd napis: *Justitia regnorum fundamentum...*

Thiers okropnie żali się tu na Moskwę. Missja jego zupełnie się nie powiodła. W Petersburgu nie chcą nawet słyszeć teraz o tem, z czem niegdyś sami się odzywali, t. j. odmawiają wszelkiej dyplomatycznej interwencji. O jakże ta nauczka dana Francji nas cieszyć powinna. Poczuje ona głęboko, jaką krzywdę wyrządziła naszym wygnańcom odrzucając dla czczych nadziei przyjaźni moskiewskiej szczere ich sympatji i ofiarowanie usługi. Szczęściem niejesteśmy mściwi i odprawa dana nam nie ostudzi w nas zapału dla idei, za którą walczy teraz naród francuzki.

Jak się dowiaduję, pracuje teraz prezydent gabinetu nad sformułowaniem przedłożeń rządowych, dotyczących Galicyi.

Mają one obejmować tę samą miarę koncessyj, którą przedłożył już był Potocki galicyjskim „mężom zaufania."— Znacie je już — choć w swoim czasie pp. Grocholski i Sapieha odradzili Potockiemu objawić je wraz z mes:żem cesarskim sejmowi. Niestosowną wydała się tym panom chwila do tego. Przedłożenia te przygotowują się dla Rady państwa, i mają jej być zakomunikowane wkrótce po zebraniu w listopadzie. Potocki sam z referentami je układa, nie biorąc ku pomocy żadnego ministra, i jak słyszałem, pracuje nieraz do pierwszej w nocy. Czy tylko nie próżną będzie ta praca, skoro gabinetu jego żywot niemcy na godziny już tylko liczą. A być też może, że koncesye te mają być wędką, na którą Potocki połączenie Polaków z Niemcami złapać pragnie, po którym nastąpiła by reorganizacya gabinetu. Bo dlaczegoż dopiero teraz odżył zamiar sformułowania przedłożeń, gdy przy zwołaniu Rady państwa o nich mowy nie było, a i mowa tronowa ani słówkiem o tem nie wspomina?

Dubno dnia 6. października.

Dnia dzisiejszego byłem świadkiem bardzo smutnego i upokarzającego aktu który tu miał miejsce. Pod prezydencją jenerał-gubernatora, księcia Dundakow-Korsakowa, jakoteż żytomirskiego gubernatora i przy niezliczonej liczbie czynowników i popów, 6 tysięcy Czechów, zaszłych do gubernii wołyńskiej — ślubowało białemu carowi wierność, posłuszeństwo i poddaństwo przyjmując oraz prawosławie. Każdy taki zaprzaniec nabywa moskiewskie szlachectwo, co zresztą nie jest zbyt drogim okupem, ale nadto wolny jest na 5 lat od podatków. Że uczto:vano przy tym tryumfie moskalofilskim co niemiara, i bratano się przy uściskach bachusowych zapamiętale — chociaż nie szczerze, łatwo pojmiecie. Wszystko to odbywa się teraz kosztem rządowym, lecz wkrótce odpłacą to prawosławni Czechowie z grubą prowizją. Z dziejów galicyjskich (austrjackich) wiadomo, że Czesi byli wybornym materjałem na urzędników policyjnych i administracyjnych, i umieli gnębić obce narodowości. Dzisiaj nie masz już odpowiedniejszego na to pola, jak pod knutem moskiewskim. Spodziewać się zatem wypada, iż odegrają oni w tej nowej ojczyznie wielką rolę, osobliwie na ówczas, gdy rzeczy tak staną, iż Niemcy będą zmuszeni opuścić Moskwę — czego spodziewać się należy w niedługiej przyszłości.

Ostatnie wiadomości.

Politik pragska zamieszcza następujący telegram z Monachium pod d. 9. b. m.: „Z głównej kwatery 2 armii (z pod Metz) donoszą tu urzędownie, iż nieprzyjaciel znowu przedsięwziął w dniu 7. b. m. wycieczkę na dwie strony, mianowicie przeciwko 1, 3 i 10 korpusowi. Na korpus 3. uderzyli Francuzi nad-

zwyczaj gwałtownie, przyczem mitraljezy były bardzo czynne, wskutek czego wojska nasze wyparte zostały ze swoich linij dyspozycyjnych. Gdy się to działo, zapasowe wojska francuskie wypróżniały nasze magazyny żywności. Po nadciągnięciu nowych trzech dywizyj, został nieprzyjaciel odparty. (Zabrawszy bowiem pro wiant z pruskich magazynów, nie mieli już Francuzi żadnego interesu dłużej przeciągać walki; p. r. *Gaz. Nar.*) Atak na 1 i 10 korpus był więcej demonstracją niż na serjo pomyślany, bo na żaden punkt nie przypuścił nieprzyjaciel więcej stanowczego uderzenia. Straty nasze we wszystkich trzech korpusach mogą wynosić około 2500 ludzi. Jakie są straty Francuzów, niewiadomo, ale zdaje się że muszą być znaczne.

„Z Rheims pod d. 5. bm. donoszą urzędownie, że pomimo wszelkich najsurowszych środków ostrożności ze strony niemieckich komend, z każdym dniem coraz gęściej snuć się poczynają gierylasy. Wyrządzają wszędzie straszne szkody na linjach kolejowych i palą magazyny żywności, gdzie nie mogą ich zabrać. Bardzo często znachodzimy na drugi dzień pikiety, pomordowane w nocy, a często znikają znów żołnierze z czat bez śladu, tak, że nie wiedzieć gdzie się podziewają. W dniu 4 bm. rozstrzelano w Rheims 5 osób „obwinionych“ (a więc bez dowodu! p. r.) o podpalenie magazynów, w skutek czego ponieśliśmy kilka tysięcy talarów szkody.“

Gazeta Wrocławska umieszcza list z armii pod Paryżem, w którym powiedziano między innemi: „Nie potrzebuję może rozpisywać się z tem szeroko, że ta jakaś tęsknica nieokreślona i przygnębienie ducha, jakiego nie doznaje się nigdy, kiedy się u domowego ogniska, tu pod Paryżem o wiele więcej ściska nam serca jak dotychczas. W domu zawsze znajdzie się sposób rozerwania, i największy smutek jakoś lżej znieść, gdy obozowa monotonia niczem nieda się ubarwić. Tem więcej deprymująco działa ona na umysł, gdy głód zaczyna u nas bruzdzić w rzemiośle intendantów żywności“. Otrzymany balonem list *Timesa* z d 30 z. m. stwierdza, że wzięci w niewolę żołnierze z oblężniczej armii pruskiej są tak znędzniali i wygłodzeni, że aż litość zbiera patrzyć się na nich. Korespondent nowej *Pressy* pisze zaś: „Mówią, że głód to najlepszy kucharz. Ale cóż pomoże ten piękny przymiot głodu, jeżeli absolutnie nie ma z czem kucharzować? Pod Paryżem stoi trzykroć sto tysięcy ludzi, co było w magazynach już zjedzono, co się dało w okolicy rekwirować, wyrekwirowaliśmy już jak się tylko dało najgruntowniej, z nikąd nie widać nadciągających nowych transportów żywności, tak, że gdy głodny żołądek pocznie u pominać się o swoje prawa, mimowoli zapytuje każdy z niemiłem uczuciem — *was nun?*

Do pewnego oficera odjeżdzającego do Niemiec miał się wyrazić kronprinc żartem: „Szkoda że pan nie zostajesz z nami, pomógłbyś nam ubierać Boże drzewko na wilię.“ Korespondent *Gaz. Kol.* donoszący o tem pisze ze swej strony: „Ogólnie tu wierzą, że obozować będziemy pod Paryżem parę miesięcy, a przecież zdaje się to niepodobnem!“

Były francuski minister spraw zewnętrznych, hr. Napoleon Daru, miał mowę na zebraniu „związku zachodniego“, w której oświadczył, że w ostatnich dniach cesarstwa zamówiono w Anglji 400.000 szaspotów, z których dopiero połowę rozdzielono, żąda więc, by drugiej połowy użyto na uzbrojenie „związku.“

Rada jeneralna departamentów północnych zawotowała 15 milionów franków na cele uzbrojenia. Największa część tych pieniędzy obróconą ma być na zakupne broni. Armaty leją w Lille, a karabiny sprowadzają z Belgii. Anglicy zakupują gotową broń w belgijskich fabrykach, a włościanie belgijscy przeprowadzają ją przez granicę. Za każdą sztukę przemyconą, otrzymują 5 franków wynagrodzenia. Obliczyli się teraz Prusacy, że około 40.000 karabinów wzięli w Sedan mniej, niż żołnierzy. Dalsze dochodzenie wykazało, że broń ta znajdowała się przez jakiś czas w Belgii — Znajdowała się, ale nie znajduje się już tam, bo Belgom nie potrzeba przecież szaspotów — potrzebne są one Francuzom, więc tam też wracają!...

Journal Officiel donosi, że do 28. z. m. ukończono w Paryżu fabrykację 10 sztuk nowych mitraljez lokomotywowych.

Legja cudzoziemska złożona z 1500 ochotników niedawno z Tours wyruszyła. O przeznaczeniu jej niema żadnych wiadomości.

Jenerał Changanier znajduje się w Metz.

Jen. Chatron mianowany został dowódzcą 15. korpusu armji, który się obecnie tworzy w Tours i Bourges.

Rząd pruski wezwał mieszkańców Strassburga, aby bezzwłocznie likwidowali szkody swoje, zrządzone przez bombardowanie, gdyż te będą objęte wynagrodzeniem wojennem, mającem być przez Francję zapłaconem.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wersal 11. października. (urzędowe). Mieszany korpus z wojsk następcy tronu pod jenerałem Tann, pobił wczoraj część armii nadloarskiej pod Orlean.s Wzięto 1000 jeńców i trzy działa zdobyto — nieprzyjaciel w rozsypce. (*Bióro Wolffa.*)

Bruksela 11. października. *Independance* potwierdza egzystencję tajemniczego emisarjusza, który jenerała Bourbaki z Metz wyprowadził. Bourbaki jest w drodze do Tours, aby republice swe usługi ofiarować.

Berlin dnia 11. października. (pryw.) Ponieważ w Ablis napadnięto przez zdradę mieszkańców szwadron huzarów pruskich, ma być ta miejscowość za karę spaloną.

Królowa odjeżdża dziś wieczór do Homburga. (Zapewne naprzeciw króla, który ma już podobnoś opuścić armię; p. r.)

Ministerstwo spraw zewnętrznych wydało okólnik do mocarstw zagranicznych, w którym zapewnia, że Paryż w najkrótszym czasie będzie kapitulował. Gdyby jednak potrzeba było zmusić go do tego brakiem żywności, to wynikłyby z tego straszne skutki. Po wzięciu miasta nie mogliby Prusacy zapobiedz głodowi, bo na wiele mil w około Paryża wyjedzone jest wszystko przez wojsko, tak że setki tysięcy musiałyby wyginąć z głodu. Mimo to dowódzcy pruscy będą prowadzić oblężenie aż do ostateczności.

Lipsk d. 11. października (pr.) Bazaine chce się przebić do Belgii, i dać się tam internować, aby zachować armię dla przyszłego rządu. (Ciągłe wycieczki jego w celach zaprowiantowania się, zdają się zadawać kłam tym wersjom; p. r.)

Obiega tu wieść, że między członkami rządu tymczasowego w Tours wybuchła niezgoda.

Praga dnia 11. października. (pryw.) Czesi czynią zawisłem swoje wstąpienie do sejmu od przychylnego załatwienia kwestji adresowej. Proklamację wyborczą wraz z listą kandydatów swoich ogłoszą oni w dniu 15 bm. Proponują oni: Na Pragę Palackiego; dla okręgu wyborczego Pilzno-Semil, Riegera; w Kolinie, Sladkowskiego. Feudalni zamierzają wstrzymać się od wyborów. W najbliższą niedzielę mają zgromadzić się wiernokonstytucyjni właściciele większych posiadłości dla przedsięwzięcia wyborów próbnych pod przewodnictwem ks. Karola Auersperga. Kandydować będą najliberalniejsi członkowie tej kurji.

Wiedeń dnia 11. października (pr.) *Vaterland* potępia uchwałę klubu federalistów wiedeńskiej Izby poselskiej, powrócenia do rajchsratu po upływie terminu odroczenia.

Berlin d. 11. października. W wczorajszym numerze ogłasza *Staatsanzeiger* memorjał rządu, udzielony wielu gabinetom, konstatujący, że Francja odrzuciła stawiane ze strony Niemiec warunki zawieszenia broni, więc przez to zapowiedziane jest dalsze prowadzenie beznadziejnej dla Francji walki. Memorjał czyni rząd francuski odpowiedzialnym za nieunikniony skutek wzięcia Paryża, że setki tysięcy ludzi wyginą z głodu, gdyż rząd francuski sam poprzecinał wszelkie drogi dowozowe.

Londyn 11. października. Depesza Bernstorffa (ambasadora pruskiego w Londynie; p. r.) do lorda Granvilla z d. 8. b. m. obstaje przy twierdzeniu, że neutralność Anglii jest stronniczą dla Francji. Od dnia 30. z. m wywieziono 160.000 sztuk karabinów fabryki w Birmingham pracują dzień i noc, urzędnicy cłowi przepuszczają wszystko, tak, że Anglia stała się wielkim arsenałem dla Francji. Niemcy nie wierzą aby Anglia życzyła sobie pokoju, gdyż dostarcza ona w drodze pokojowej środków do przedłużania wojny.

Tours 10. października. Proklamacja Gambetty powiada: Obecnie Paryż liczy 400.000 gwardji narodowej, 100.000 gwardji ruchomej i 60.000 wojska liniowego. Leją ciągle działa i robią naboje. Dotąd artylerja fortów nie dozwoliła nieprzyjacielowi wznosić szańce z baterjami. Łańcuch fortów uzbrojony jest w 3800 dział, każde po 400 strzałów.

Wały miejskie obsadzone przez gwardję narodową; za wałami jest łańcuch barykad. Paryż jest nie do pokonania. Może długie miesiące opierać się nieprzyjacielowi.

Proklamacja wzywa naród, aby się tylko wojną zajmował i pełnił polecenia rządu. Rząd stara się wszelkiemi możliwemi sposobami zapobiedz brakowi broni. W końcu wzywa w imieniu rządu do powszechnej wojny narodowej, przyrzeka użyć wszystkie talenta. Słoty jesienne i broń, głód i natura, będą dziesiątkować szeregi nieprzyjaciela!

Wydawca Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.